

**W poniedziałek Giallorossi zagrają kolejny ligowy mecz, ale w Rzymie zamiast o nim chyba więcej mówi się o przegranych derby i decyzjach - czasem kontrowersyjnych - jakie podejmuje Zdenek Zeman przy ustalaniu składu drużyny. Oto jak na ten temat pisze Stefano Romita z *Il Romanista*.**

Żeby sprzedać fortepian, który odziedziczyłem po mojej matce, a który przekażę mojej córce Flaminii, musiałbym być naprawdę na krawędzi ruiny. Albo gorzej. Znacznie gorzej. Ponieważ na krawędzi ruiny już rzeczywiście byłem i to we wcale niekrótkim okresie mojego życia, a jednak nie chciałem nawet słyszeć o takiej sprzedaży. Nie przeszło mi nawet przez myśl, że mógłbym zdradzić pamięć, rodzinę i wszystko to, co jest najdroższą ci rzeczą na świecie. Nie można sprzedać kawałka siebie. Wolałem już chodzić pieszo przez 4 lata, czekając cierpliwie, aż koło fortuny zmieni swój bieg. Nie mogę oczywiście powiedzieć, że teraz jest nie wiadomo jak ekstra, ale to już inna sprawa. Także Daniele De Rossi jest kawałkiem mnie. Nie tak dużym, jak tylko Francesco Totti może być, ale jednak zbliżonym. A teraz muszę czytać i słuchać, że zawsze trzeba brać pod uwagę prawa rynku. I że ludzi niesprzedawalnych, tak w piłce, jak i w życiu, wcale już nie ma.

Moja wizja jest inna, jeśli o wizji może tu być w ogóle mowa. Jest zawsze - i całe szczęście, że tak jest - coś lub ktoś, dla kogo jesteście gotowi odrzucić wszelkie kompromisy. Roma jest tym „czymś”. De Rossi jest tym „kimś”. Nie po to przez dwa lata broniliśmy kontraktu, który koniecznie należało podpisać - a który klub celowo dyskutowała ze szczegółową drobiazgowością - żeby dziś zgodzić się choćby na hipotezę De Rossiego spacerującego po placu Pigalle albo wzdłuż kanału w Manchesterze. I to tylko dlatego, że na boisku brakuje między trenerem i piłkarzem porozumienia w kwestii roli, jaką Przyszły Kapitan powinien pełnić. On jest Przyszłym kapitanem. On jest Przyszłością. I to słowo mówi wszystko.

To samo dotyczy Pjanica, jednego z najmocniejszych zawodników, jacy trafili do naszego miasta. Wielu było przed nim. Di Bartolomei i Totti na przykład mieli problemy tego samego rodzaju. I zostały one rozwiązane. A potem były scudetta. Doświadczenie uczy, że jeśli w obliczu trudności strzela się gola, to wywołuje tylko dużo zamieszania, ale problem nie zostaje rozwiązany. Jeśli dodacie do tego, że problem wraca od półtora tygodnia, a rozwiązaniem ma być Tachtsidis, gracz porządny, ale na pewno nie mistrz porównywalny ani do De Rossiego, ani do Pjanica, to możecie zrozumieć mój nastrój. Będzie lepiej? Możliwe. Florenzi? Na pewno coś z niego będzie. I w pewnym stopniu już jest. Ale ja jestem już zbyt stary na żarty. Dziwne, że Zeman dalej ma na nie ochotę. Mistrzowie - moim zdaniem -

powinni grać zawsze. Zwłaszcza jeśli koszulka, jaką noszą pod tą oficjalną, ma żółto-czerwone barwy.

Autor: STEFANO ROMITA

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa